

opusdei.org

Men seeking Christ

Przemysław Chojnowski,
pracownik naukowy UAM w
Poznaniu, opowiada o tym, jak
poznał Opus Dei podczas swego
pobytu w USA.

05-11-2010

O Opus Dei słyszałem już przed
wieloma laty, ale przez długi czas nie
miałem okazji, aby zetknąć się z jej
członkami. Zmieniło się to dla mnie
podczas dwuletniego pobytu w
Stanach Zjednoczonych, gdzie jako
Fulbright Visiting Lecturer
pracowałem na Uniwersytecie

Waszyngtońskim w Seattle, na zachodnim wybrzeżu USA.

Uczestnicząc w spotkaniach „Men seeking Christ” w amerykańskiej parafii w Shoreline (jedna z dzielnic na północy Seattle), spotkałem Michaela Kelleher’a, który jako numerariusz spędził 26 lat w Nigerii i tam rozwijał działalność Opus Dei. Michael prowadził konferencje dla mężczyzn poświęcone pracy nad charakterem, pokazując na przykład, jak pomocna może być wstrzeźliwość w doskonaleniu nowego człowieka, o jakim pisał św. Paweł.

Mike poruszał problemy z życia codziennego, znane większości ojców i mężów. Poruszyła mnie jego naturalna więź z Chrystusem, pełna radości, pogody ducha i optymizmu. Od tej pory zależało mi, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat człowieka, który jeszcze do

niedawna pracował w Afryce i był profesorem chemii na najstarszym nigeryjskim uniwersytecie w pięciomilionowym mieście Ibadan.

Mike znalazł czas, aby spotkać się ze mną indywidualnie i przy wspólnym obiedzie porozmawiać o obecności Boga w swoim życiu. Cieszyłem się z tej rozmowy, gdyż Michael – na swoje wizyty w Seattle – przybywał za każdym razem z północnej Kalifornii, z San Francisco, gdzie mieszkał na co dzień.

Kilka tygodni po spotkaniu otrzymałem od niego zaproszenie na dni skupienia poprzedzające Wielki Tydzień i Wielkanoc. Rekolekcje dla mężczyzn miały się odbyć w Milwaukie, położonym na przedmieściach Portland, największego miasta stanu Oregon. Za stronę organizacyjną dni skupienia był odpowiedzialny

kardiolog z Tacomy Antonio Secaira, ojciec ośmiorga dzieci.

Trzy dni spędzone w Milwaukee przybliżyły mi kilka „recept” na świętość Josemarii Escrivy, specyfikę jego misji i osobowość. W pamięć zapadły mi szczególnie drobne, czasami zabawne gesty, których regularne wykonywanie może zbliżać do Boga. Myślę np. o pozdrawianiu Anioła Stróża tuż po przebudzeniu ze snu lub odmawianiu krótkiej modlitwy w czasie wchodzenia po schodach, których każdego dnia przychodzi nam pokonywać dziesiątki.

W czasie rekolekcji Michael opowiadał nam o swoim przyjaciołach, numerariuszach, pracujących w różnych miastach USA. Wspominał, jak zakładanie nowych ośrodków poprzedzała modlitwa członków wspólnoty, którym w niecodziennych

okolicznościach – z pomocą Bożej Opatrzności - udawało się otwierać nowe domy Opus Dei. Działo się tak nawet w środowiskach i miejscach, które stronią od Kościoła, w samym centrum kampusów amerykańskich uniwersytetów, takich jak Berkeley. Co więcej, numerariusze znajdowali tam pracę w swoich akademickich dziedzinach. Słuchając tych opowieści, nie widziałem jeszcze, że w Polsce, w Poznaniu jest podobny dom, który nazywa się Sołek.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/men-
seeking-christ/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/men-seeking-christ/) (12-08-2025)